

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIALYSTY RYNEK KOŚCISZKI Nr. 1 Konto P.K.O. nr. 1 Ceny ogłoszeń Za pierwszą linię w tygodniu (1. miesiąc) 70 gr. w dalszych za wyraz 21 gr.

Biuletyn Narodowa Warszawa

Biuletyn Białostocki



Ruch tranzytowy o owoce i towarywo przez Pomorze będzie zmniejszony prawie o połowę

Przed kilku dniami podaliśmy listę pociągów tranzytowych z Niemiec do Prus Wschodnich, przechodzących przez Pomorze, które na mocy rozporządzenia ministerstwa komunikacji zostaną odwołane z dniem 7 lutego. Jak wiadomo Niemcy zalegają z zaplaceniem około 70 milionów należnych Kolejom polskim z tytułu tranzytu przez Pomorze. Z tego właśnie powodu ruch tranzytowy został ograniczony. Poza skasowaniem szeregu pociągów w ruchu osobowym, nastąpiła także odpowiednie ograniczenia w ruchu towarowym. Ruch ten jest dość duży ze względu na wielkie transpory różnych produktów z Prus do reszty Rzeczy, a zwłaszcza bydła. Całość ruchu tranzytowego zarówno osobowego jak i pasażerskiego o ulegnie redukcji o przeszło 40 proc., a więc prawie o połowę. Wiadomość o całkowitem wstrzymaniu ruchu tranzytowego, podana wczoraj przez jedno z pism jest oczywiście fałszywa.

B. minister Strasburger na czele komisji badania przedsięwzięcia państw

Na czele komisji do badania działalności przedsiębiorstw państwowych ma stanąć dr. Henryk Strasburger, b. minister przemysłu i handlu, b. komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku — obecnie prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Z chwilą mianowania prezesa komisji, skład jej członków w liczbie około 30 osób z prywatnego życia gospodarczego, będzie ustalony w dniach najbliższych i przedłożony na pierwszym Komitecie ekonomicznym ministrów.

Tyko 15% na spłatę zaliczek na uposażenia pracowników samorządowych

Przeprowadzona ostatnio przez organizację zawodową ankieta o zadłużeniu pracowników samorządowych ujawniła, że zarobki pracowników samorządowych są bardzo poważnie obniżone spłatami długów, dlatego też dla tych pracowników wielkie znaczenie mieć będzie okólnik, wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie wysokości rat, straconych jako snata zaliczek na uposażenia. Okólnik wydany do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast postanawia, że w pierwszych 3 najniższych stopniach wynagrodzenia pracowników samorządowych według skali dekretu Prezydenta Rzplitej z listopada 1935 r. strata-kami zaliczek łącznie z podatkiem specjalnym nie może przekraczać 20 procent uposażenia. Postanowienie to nie dotyczy jednak wypadków, gdy zaliczka przekracza wysokość 6-miesięcznego uposażenia (brutto), gdyż wtedy należność traktowana jest nie jako zaliczka na uposażenie, lecz jako bezprocentowa pożyczka.

Sensacyjny, ale nierealny projekt: Konfederacja państw naddunajskich Rozmowy paryskie nie dadzą rezultatów

PARYŻ, 4.2. Rozmowy dyplomatyczne z powracającymi z Londynu szefami państw i ministrami zataczają coraz szersze kręgi. Bawi obecnie w Paryżu dwu królów, którzy rozwijają ożywioną działalność. Król Karol rumuński podejmował Śniadaniem premiera Sarraut i ministra Flaindina i przyjął szefa sztabu generalnego, gen. Gamelin.



Król Borys

Król Borys bułgarski ze swej strony przyjął premiera i ministra spraw zagranicznych i odwiedził prezydenta Republiki. Najwięcej konferował min. Flaindi, który pomiędzy przyjeżdżającymi do królów zjadł konferację z ministrami spraw zagranicznych Turcji i Litwy i z ambasadorem W. Brytanii. Tematem rozmów jest sprawa m.in. organizacji bezpieczeństwa w Europie Środkowej. Dawniejście plan paktu naddunajskiego uważany jest za dość trudny do urzeczywistnienia ze względu na to, że jeden z głównych gwarantów, Włochy, zaangażowały się w wojnę w Afryce, nie mogą odgrywać roli w Europie. Toteż — zdaniem in Francuzów — trzeba szukać innych sposobów zapewnienia zbiorowego

bezpieczeństwa nad Dunajem w ramach Ligi Narodów. Z niemieciem sensacyjnym, ale mało realnym planem załatwienia dyskutowanego problemu występuje „La Victoire”. Dziennik ten wypowiada się za utworzeniem konfederacji państw naddunajskich i rewizją granic.

Żadne z państw naddunajskich — pisze „La Victoire” — nie jest w stanie samo stawić czoła Niemcom i zapewnić niepodległości Austrii. W tych warunkach jedynym sposobem powstrzymania ingerencji Rzeszy w sprawy austriackie, byłoby natchłonięciem utworzenie konfederacji austriacko-węgiersko-czechosłowackiej. Zrealizowanie tego projektu wymagałoby jednak oddania przez Czechosłowację Węgrom pewnej niewielkiej części terytorjum, przyznanej jej traktatem w Trianon.

Drugim środkiem prewencyjnym byłoby utworzenie konfederacji naddunajskiej, w skład której wchodziłyby: kraj wymienionych już trzech państw, także Jugosławia i Rumunia. W tym wypadku dwa ostatnie państwa musiałyby jednak również zgodzić się na pewną drobną rektifikację granic, na korzyść Węgier. Ten drugi projekt mógłby jednak natrafić na trudność, zarówno ze strony Bakaretsu, jak i Białogorskiej, oraz w Rumunii gdzie możnaby uważać to za odbudowę dawnego państwa austriacko-węgierskiego. Naogół panuje tu przekonanie, że rozmowy paryskie, nieprzygotowane uprzednią akcją dyplomatyczną na nie mogą dać konkretnego rezultatu i że nie należy przeceniać ich znaczenia. Rozmowy kom. Litwińowa z kie-

rownikami polityki francuskiej stały się — zdaniem kom. potonormowanych — ogólną wymianą poglądów. Dowodem tego jest chociażby fakt, że nie wydano po ich zakończeniu żadnego komunikatu reasumującego w stereotypowych zdaniach przebieg konferencji. Należy zauważyć także, że termin debaty o ratyfikacji paktu sowiecko-francuskiego wyznaczono jeszcze za czasów premiera Laval'a na 24 stycznia, a potem dopiero przesunięto na 11 lutego. Toteż — zdaniem kół politycznych — niewłaściwe byłoby wyolbrzymianie znaczenia tego faktu.

Rokowania polsko-szwedzkie o traktat handlowy

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania handlowe polsko-szwedzkie. Na pierwszym posiedzeniu plenarnym, wyłoniono dla poszczególnych spraw odpowiednie komisje. Obroty towarowe Polski ze Szwecją kształtują się od szeregu lat dla nas pomyślnie. W r. 1933 saldo dodatnie na

korzyść Polski wyniosło 30.878 tys. zł., w r. 1934 — 25.246 tys. zł., w r. 1935 — 29.660 tys. zł. Należy nadmienić że 80 proc. naszego wywozu do Szwecji stanowi węgiel. Ze Szwecji sprowadzamy maszyny elektryczne, rudy, aparaty, stal i t. d.

„Blondynka z expressu” Smierć pięknej Flory

NOWY JORK 4.2. — Tel. wł. — W luksusowym pociągu pośpiesznym zdążającym do słynnej plaży milionerów Miami na Florydzie znalazł się bez życia piękna blondynka. Okazało się, że była to Flora Rittley, słynna przemyślaczka i kobieca bandy gangsterów, wyspecjalizowana w okradaniu podróżnych w pociągach. Piękna Flora, znana pod pseudonimem „Blondynka z expressu”, zarabiała w pociągach znajomością z bogaczami, których następnie usy-

piela najrozmaitszymi sposobami, kradała, a następnie znikała bez śladu. Na jej usługach stała cała banda pięknych amerykańek, które wyszukiwały dla niej „robota”, lub też same wykonywały jej polecenia. Flora Rittley ma za sobą kilka zuchwałych kradzieży, dokonanych w najbardziej luksusowym pociągu świata „XX Century”. Nie miała wątpliwości, że pada ona ofiarą bandy konkurencyjnej, ponieważ działała na terenie „koncesji” innych gangsterów.

Gospodarka lasów państwowych pod ciężkim oskarżeniem

Sensacyjny raport na komisji budżetowej Sejm

Na wstępie wczorajszych obrad komisji budżetowej Sejm przewodniczący poseł Byrka zakomunikował o otrzymaniu listu od ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, do którego to listu dołączony został odpis pisma p. ministra Poniatowskiego do marszałka Sejmu oraz odpis raportu, złożonego przez referenta prasowego lasów państwowych p. Karzewskiego do naczelnego dyrektora lasów państwowych.

List p. min. Poniatowskiego do prezesa komisji i do marszałka Sejmu oraz odpis raportu p. Karzewskiego zostały na komisji odczytane. Z treści raportu wynika, że dnia 1 lutego po zakończeniu obrad komisji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, kiedy były również debaty o sprawach lasów państwowych, p. Karzewski był świadkiem rozmowy posłów Kamińskiego (rolnika z Oszmiany), który referował budżet ministerstwa rolnictwa z posłem Kozickim (przemysłowcem z Drobobycza).

W czasie tej rozmowy poseł Kozicki twierdził, że w lasach państwowych dzieją się świństwa i zło-dziejstwa i że nie wolno o tem mówić i że wszyscy wiemy, dlaczego nie wolno mówić. W związku z tem p. minister Poniatowski w liście do marszałka Sejmu prosi o skierowanie posła Kozickiego do ujawnienia, jak takich faktach opiera twierdzenie, że dzieją się świństwa i zło-dziejstwa w lasach państwowych i z jakich powodów, mianem, że nie wolno o nich mówić. Min. Poniatowski podkreśla poza tem, że przywiązuje wielką wagę do tego, aby w Sejmie ustalały się dobre obyczaje jawnej i odpowiedzialnej krytyki pracy Radcy, nie zaś partykularz kulturowych inwektyw. W szczególności zaś w zakresie powierzonej p. ministrowi pieczy nad lasami państwowymi p. minister pragnie dać wyraz najbardziej zdecydowanej postawie, iż wobec Sejmu nie ma ministerstwa rolnictwa żadnych tajemnic. Po odczytaniu powyższych listów oraz raportu, zabrał głos poseł Kamiński i oświadczył, że po zakończeniu dyskusji nad budżetem rolnictwa poseł Kozicki w dość dużym gronie osób powiedział: — Mam to was za pretensje, żeście zanadto chwaliły lasy państwowe, chociaż wiemy wszyscy, że dzieją się tam nadużycia. Mówca wezwał posła Kozickiego do ujawnienia cytowanych w przytoczonej rozmowie nadużyć. W odpowiedzi posłowi Kamińskiemu, zabrał głos poseł Kozicki. Mówca jest zdania, iż nie jest wogóle znane w życiu parlamentarnym, ażeby jeden kolega o drugim donosił p. ministrowi.

W związku z tem p. minister Poniatowski w liście do marszałka Sejmu prosi o skierowanie posła Kozickiego do ujawnienia, jak takich faktach opiera twierdzenie, że dzieją się świństwa i zło-dziejstwa w lasach państwowych i z jakich powodów, mianem, że nie wolno o nich mówić. Min. Poniatowski podkreśla poza tem, że przywiązuje wielką wagę do tego, aby w Sejmie ustalały się dobre obyczaje jawnej i odpowiedzialnej krytyki pracy Radcy, nie zaś partykularz kulturowych inwektyw. W szczególności zaś w zakresie powierzonej p. ministrowi pieczy nad lasami państwowymi p. minister pragnie dać wyraz najbardziej zdecydowanej postawie, iż wobec Sejmu nie ma ministerstwa rolnictwa żadnych tajemnic. Po odczytaniu powyższych listów oraz raportu, zabrał głos poseł Kamiński i oświadczył, że po zakończeniu dyskusji nad budżetem rolnictwa poseł Kozicki w dość dużym gronie osób powiedział: — Mam to was za pretensje, żeście zanadto chwaliły lasy państwowe, chociaż wiemy wszyscy, że dzieją się tam nadużycia. Mówca wezwał posła Kozickiego do ujawnienia cytowanych w przytoczonej rozmowie nadużyć. W odpowiedzi posłowi Kamińskiemu, zabrał głos poseł Kozicki. Mówca jest zdania, iż nie jest wogóle znane w życiu parlamentarnym, ażeby jeden kolega o drugim donosił p. ministrowi.

W jednym z miasteczek żołnierze cesarscy poszli po namyśl głowę około 700 kobiet i dzieci, poczem głowy te

Epidemia tyfusu w Rumunii Zabrakło miśc w szpitalach

KISZYŃOWI, 4.2. W Kiszyńowie szerzy się gwałtownie epidemia tyfusu plamistego. Władze sanitarne notują dzień-

nie 15 do 20 wypadków zachorowań. Szpitale miejskie dla chorych nie mogą już pomieścić chorych.

Solidarna akcja Arabów przeciw Francuzom

JEROZOLIMA, 4.2. Dzisiaj zrana we wszystkich większych miastach Palestyny Arabowie przystąpili do strajku na znak solidarności z Arabami syryjskimi, prote-

Rzeź kobiet i dzieci w zbuntowanych przeciw negusowi osadach

PARYŻ, 4.2. Korespondenci z Dżibuti donoszą, że ruch powstania w abisyńskiej prowincji Gosham dotąd nie został stłumiony, lecz trwa nadal i nawet przybiera na sile. Wyśleane tam przez negusa oddziały wojsk rządowych stosują krwawy terror. Liczbie zabitych, a raczej wynorodowanych przez żołnierzy liczb obliczają na 4000.

Wojnska negusa wycinają w pień mieszkańcy każdej osady podejrzanej o sprzykanie ruchom powstanców. Nie szczędzą przytem nawet kobiet i dzieci. W jednym z miasteczek żołnierze cesarscy poszli po namyśl głowę około 700 kobiet i dzieci, poczem głowy te

Ludożerstwo w armii rasa Desty Wotownicy z głodu zjadają poległych

SZTOKHOLM, 4.2. W telegraficznym sprawozdaniu, nadesłanym przez szefa misji szwedzkiej go Czerwonego Krzyża w Abisynii, d-ra Smitha, sytuacja armii rasa Desty po ostatnich klęskach przedstawiona jest w barwach wprost tragicznych. Armia rasa Desty, zupełnie rozbita, coła się w nędzy i w najokropniejszych warunkach. Od tygodnia nie otrzymuje ona żadnych transportów żywności i żołnierze odżywiają się trawą, a za specjalny ucho-dził mięso hieny, choć wywołuje ono lezne choroby.

Dr. Smith zapewnia, że zdarzają się wypadki zjadania ciał poległych towarzyszy przez wygłodzonych wojowników rasa Desty. Wycieńczenie, choroby, głód i pra-

niemnie dziesiątkują te armie, na której tak wielkie pokładano nadzieje, a która rozpłynęła z dnia na dzień. W ciągu ostatnich dni zdezerterowało z niej około 15 tysięcy żołnierzy. (ms.)

Katastrofa Stal na Rozbite auto

RYGA, 4.2. Z Moskwy donoszą o wypadku samochodowym Stalina, który szczęśliwym tylko trafem wyszedł zeń bez szwanku.



W drodze z Kremli do willi Stalina na Chocynce, za miastem na szosie, samochod, wiozący Stalina i jego sekretarza, zaryzował na śliskiej jezdni i wpadł na drzewo. Stalina i jego sekretarza ocalał natomiast szofer, komunista niemiecki, odniósł drobne zranienia. Wypadek ten trzymano jest w ścisłej tajemnicy, aby uniknąć ewentualnych pogłosek o zamachu na życie Stalina. (ei)

U nas w osenna pogoda... a w Ameryce olbrzymie mrozy

NOWY JORK, 4.2. Wyspa Tangier, położona w zatoce Chesapeake, od szeregu dni — pomimo południowego klimatu — jest otoczona przez olbrzymie pola lodowe, ponadto przez napórno usłowy przedstąpić się i okrety i la-

Gęsta mgła na Helu

Od paru dni mieszkańcom półwyspu helskiego i całego wybrzeża polskiego dają się we znaki częste opady deszczowe oraz gęsta mgła, która wpływa niekorzystnie na polowy losy.

Pożar w Izbie ehandlowej w Moskwie

MOSKWA, 4.9. W gmachu Izby handlowej Z. S. R. R. wybuchł pożar. Podaż akcji ratunkowej porażony został prądem elektrycznym i zginął na miejscu jeden ze strażaków, 3 innych odniosło porażenie.

Niema lekcji w Moskwie

MOSKWA, 4.2. Spowodu silnych mrozów przerwane zostały lekcje w szkołach. W Moskwie wydarzyło się w ciągu ostatnich doby 30 wypadków pożarów, których przyczyną było wadliwe funkcjonowanie pieców

Tabela wygranych Pożyczki Inwestycyjnej na str. 2-ej

Wszystkich wygranych pożyczki inwestycyjnej na stronie 2-ej

Zona Waldemarasa-nauczycielka Lekcja zarab a na życie

RYGA, 4.2. W Kownie wyszłoło sensację okazało się, że wszystkie tamtejsze dziewczynki, nie wyłączaąc żargonowych, ogłoszenia treści następującej: „Udzielam lekcji francuskiego i niemieckiego, Waldemarasa” — poczem następuje adres.

Ogłoszenie pochodzi od żony b. premiera litewskiego, znajdującego się obecnie w więzieniu. Adres podany przez p. Waldemarasa, w polimformacie mieszkanców stolicy, że wyprzedziła się ona ostacernie z

doryczarowego luksusowego mieszkania i wynajęła dwa skromne pokójki na jednej z zacisznych ulic. Pani Waldemarasa, po konflikcie ich majątku, korzystała czas jakiś z pomocy politycznych przyjaciół eks-dyktora.

Obecnie przestali oni interesować się jej losami, w rezultacie czego n. Walde-mararosa nietylko zruko-dowało musiła dotychczasową stopę życiową, ale nawet udzielaniem języków zarabiała na kawałek chleba. (eu)

Metropolita rumuński pod zarzutem milionowych nadużyć

KISZYŃOWI, 4.2. W Kiszyńowie odbyło się zebranie prawosławnej rady diecezjalnej celem rozpatrzenia zarzutów, stawianych miejscowemu metropolicie prawosławniemu Guri. Zebranie to postanowiło zażądać od metropolity zwrotu nieprawnie wydatkowanej ch pieniędzy-cerkiew

nych w kwocie 6.500.000 lei oraz oddać pod sąd jego brata Grossu, również za nadużycia finansowe. Poza tym uchwalono dymisję szereg dostojników besarabskiego kościoła prawosławno-go. Wspomniane warunki metropolita przyjął. Prasa domaga się jego ustąpienia.

W samolotach na zimową olimpiadę

Odlot dwu RWD 13 do Garmisch-Partenkirchen



W kole: por. Włodarkiewicz (z lewej) i por. Grodzicki, na dole od lewej: kpt. Peterek, p. Bujak i sędzia Grabinski.

Na zalane stółcem lotnisku na Czeku wypelżyły w poniedziałek 30. m. z hangaru dwie RWD 13, mające wziąć udział w zlocie gwiazdystów z okazji olimpiady w Garmisch-Partenkirchen. Na jednym samolocie mają polecieć por. pilot Andrzej Włodarkiewicz (który brał udział w RWD 13 pilotowanej przez por. Grodzickiego, drugą trzynastką, pilotowaną przez kpt. Edwarda Peterka, polecają vice-prezes Aeroklubu sędzia Grabinski i p. Bujak.

Humory dopisują wszystkim. Rozmowy toczą się przeważnie dookoła warunków zawodów, które przez widnią nagrody na największą ilość przelecanych kilometrów z największą ilością ludności po drodze. Zawodnicy są w ubraniach sportowych i zabierają ze sobą tyle bagażu, że na RWD 13 pilotowanej przez por. Włodarkiewicza, nie zmieścił się pasażer. Trzeba przecieć zgodnie wystąpić na olimpiadzie, a garderoba musiała da się pomieścić w maleńkim neseserze. Trasa obu trzynastek nie jest jednakowa. Kpt. Peterek poleci na Toruń, Lwów albo przelocie w Lwowie, albo też, o ile zdąży, do

trze do Krakowa, gdzie spędzi noc i dziś rano przekroczy granicę niemiecką. Por. Włodarkiewicz leci na Wilno, przelocuje w Deblinie, dzisiaj

przeleci kilkakrotnie nad Ponożym, poczem uda się w kierunku Berlina.

Dochodzi godz. 12-a. Śmigła „trzynastek” zaczynają się kłócić. Do kpt. Peterka podchodzi jakiś pan i wręcza mu kiść białego bzu.

— A ja polecę z moim czarnym kotem, który jest moją najcięższą maskotką — śmieje się por. Włodarkiewicz.

Warkot motoru staje się coraz głośniejszy. Samoloty są już gotowe do odlotu.

Jeszcze jeden uścisł dłoń, ostatnie pożegnanie i dwa samoloty odrywają się lekko od ziemi, aby za chwilę zginąć w przeczczystej dali.

Start polskich lotników na olimpiadę w Garmisch-Partenkirchen rozpoczął...

Nie wolno dopuścić do zmarnowania wielkiej Fundacji

Alarmy nasze, sygnalizujące niezwykle niebezpieczną sytuację, w jakiej znalazła się Fundacja Jakóba hr. Potockiego, wywołały ukazanie się różnych elukubracji, biorących w obronę panów wykonawców testamentu.

Posrednie i bezpośrednio wystąpienia tych panów przesycone są ta sama metną i wykretną argumentacją, która jest cechą charakterystyczną ich sprawozdania, złożonego Radzie Fundacyjnej w postaci niekompletnych (ciężko jeszcze niema bilansu) i ocale trzy miesiące spóźnionego.

Padły też zarzuty przeciwko osobom, których działalność była związana z pierwszą fazą Fundacji. Nie jest naszym zadaniem rozprawiać się z temi zarzutami. Będą one szczerzowo wysłuchane na dwa procesach sądowych.

Nas uderza w tych zarzutach jedno.

Jeżeli już mowa o jakichś nadmiernych zyskach lub kosztach, to zarzut taki musi zwrócić się przeciwko wykonawcom. Przecież od tej chwili, kiedy Jakób hr. Potocki zamknął oczy, zadaniem panów wykonawców była piecza nad pozostawieniem przez niego dobrem. Przecież ani jedna wypłata nie dokonywała się bez ich upoważnienia i bez ich podpisów. Oni zawierali wszelkie umowy i transakcje, oni przyjmowali lub odrzucaли przedkładane im propozycje, oni to przez rok i jeden dzień byli autokratycznymi władcami wielkiego majątku, przez nikogo niekontrolo-

wani, przez nikogo jeszcze nie pociągani do odpowiedzialności.

Jakież tedy posiadają prawo i logiczne uzasadnienie do narzekania na nadmierne szafowanie pieniędźmi fundacyjnymi, skoro prawo szafowania tylko do nich należało.

Czyż to nie jest klasyczna metoda uprzedzania ataków poważnych i istotnych? Czyż to nie jest chęć wywoływania zamieszania, któreby uniemożliwiało szerokim sferom społeczeństwa zrozumienie sytuacji prawdziwej, sytuacji niezmiernie prostej i jasnej?

Najważniejsza jednak jest sprawa, że niebezpieczeństwo, w którym znalazła się Fundacja hr. Potockiego jest coraz bardziej groźne. Sytuacja obecna tak jest fatalnie przedstawia, że jedynym sposobem zaradzenia szerczemu się z nią, jedynym sposobem uspokojenia opinii publicznej może być i musi **wkroczenie władz sądowych.**

W sposób najzupełniej oczywisty niebezpieczeństwo to stwierdza cyfrą zaocznie za sprawozdania panów wykonawców, jak

8 milionów Polaków z zagranicy ku czci Marszałka Piłsudskiego

Akcja naczelnego komitetu do cieni pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który przewodniczył Prezydent Rzplitej, obięta również 8-milionową rzeszę Polaków z zagranicy.

Światowy Zw. Polaków z Zagranicy wydał do rodaków z poza

złożonych przez nich Radzie Fundacyjnej nowych projektów. Cyfry te mówią o tem, że podczas jednorocznego okresu rządów panów wykonawców dług Fundacji powiększył się w sposób, zmierzający prosto do katastrofy.

Jednocześnie wiadomości napływające od osób wiarygodnych z terenów, na których znajdują się majątki fundacyjne, stwierdzają, że gospodarka przedstawia się jak na fatalnej.

W styczniu roku bieżącego Rada Fundacyjna otrzymała od panów wykonawców tylko dwa tysiące złotych, wobec czego można było wypłacić tylko część uchwalonych przez nią stypendiów. Na inne wydatki nie miały już ani grosza.

Tymczasem panowie wykonawcy wytykali swoje siły jakby tylko w jednym kierunku: aby jak najdłużej utrzymać się na swoich dobrze płatnych stanowiskach. Nie stety — z celami przeczczystymi, wytyczonymi i z interesem ogółu jest to już dzisiaj coniamnie w rażącej sprzeczności.

Komitet jednostajną całość akcji i ześrodkowuje różnorodność projekty dla nadania zbiorowemu holdowi charakteru ogólnonarodowego.

W każdym zaś kraju, gdzie tylko była serca polskie, powstają komitety: ich zadaniem będzie dotrzeć do każdego Polaka, aby dał każdemu możliwość wyrażenia uczuć miłości dla Marszałka.

Komitet naczelny dbać będzie, by z darów wszystkich Polaków powstały ku czci Józefa Piłsudskiego dzieła piękne, potężne, wielkością Wskrzesicieli Ojczyzny naprawdę godne i jedna jeszcze wiara będąca między wszystkimi bez wyjątku Polakami.

Patrzac na te dzieła, będą musiały pamiętać przyszłe pokolenia Polaków, iż jednego pragnął Wielki Marszałek: byśmy umieli tak, jak On twórczo kochać Ojczyznę.

Wdowa po dyktatorze Luizjany zajęła jego miejsce

gaś. Wydał mi się naturalnym, a ja obięła go wdowa. Mianuję ją senatorką.



Dyktator Luizjany, Huey Long.

Nowy Jork, w lutym. Głośny dyktator Luizjany, Huey Long, zamordowany przez przeciwnika politycznego, odrósł jeszcze jeden sukces. Tym razem — posmiertny. Gubernator James Noe powołał wdowę po Huey Longu na jego miejsce senatorskie. Zona Longa będzie zasiadała w senacie Luizjany do czasu ponownych wyborów w r. 1937.

Z pogardą i lekceważeniem prawa i legalności, godnem samego Huey Longa, gubernator stanu oświadczył:

— Gdyby nasz wielki Huey Long nie został zabity, byłby senatorem do 1937 roku. Mandat jego nie wy-

— Ale istnieje przecież konstytucja — zauważyli niektórzy politycy. — Do senatu trzeba być wybrany. Niech wdowa po Huey Longu stanie przed kolegami wyborczym.

— Niepotrzebna ceremonia — odparł gubernator Noe. — I pani Long została senatorką.

Najbardziej zaskoczoną w tej nowej awanturze Luizjanskiej jest niewątpliwie pani Long. Jest to skromna kobieta, która zawsze widziała w swym mężu... cudotwórcę. Nie rozumiała jego poglądów i idei, była jednak oszolomiona jego wspaniałą karierą.

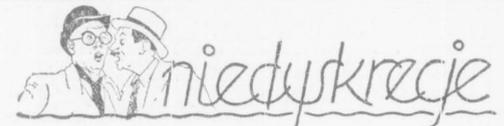
Poznała Huey Longa w r. 1913, gdy leczyła szesnaście lat. Jako Rosy Mac Connell zawarła znajomość z Huey Longem na jarmarku. Long obiedzał wówczas wsie i miasta i uwodził ludzi swą elokwencją. Rozstał przed nimi młaż wspanialej przyszłości i dobrobytu.

Po kilku latach Huey Long dobiegł wreszcie upragnionego celu: stał się głośny i sławny i wreszcie obrano go senatorem.

W ciągu 10 lat zdołał ująć w ręce pełną władzę nad stanem Luizjana. Stał się rywalem Roosevelta. Jego program był prosty:

— Rozdzielić wszystkie bogactwa kraju i przemienie każdego obywatela Stanów Zjednoczonych w rentiera. Szczęście dla wszystkich.

Pamięć i popularność Huey Longa są jeszcze bardzo żywe w Luizjanie. Dziś jego senatorskie miejsce zajmuje skromna, prosta kobieta... P. L.



Po-detronizacyjne rozkosze Alfonsa XIII



Alfons XIII jest zapewnie jedynym w sporze kolekcjonerów — monarchów — który nie narzeka w tej chwili na „niezdolność swoich poddanych”. Bynajmniej nie z przyczyny republikanickich uprzedzeń — nie było to niedawna w Europie monarchy, któryby swój „majestat” traktował z taką przysadą, jak Alfons XIII. Ale korona królewska paraliżowała w dużym stopniu jego swobodę ruchów, a przede wszystkim uniemożliwiała rozkosze się ze znaną wdową.

Król Alfons XIII i królowa Wiktoria planowali się szczerze, więcej nawet — czuli do siebie wzajemny wstręt. Małżeństwo ich było natury czysto politycznej i trzymało się tylko dla formy. Od lat 10-ciu królewscy małżonkowie nie mówili do siebie, w pałacu madyckim zajmowali oddzielne apartamenty i nawet obiad jadali oddzielnie. Gdy jakieś oficjalne przyjęcie wymagało chwilewego zetknięcia się ich, Alfons nie umiał ukryć złego humoru.

Awersja króla do Wiktorji Eugenji Battenberżanki jest zrozumiała, skoro zwamyż, że z sześciorga dzieci, którym go w ciągu pierwszych 12-tu lat podlega małżeńskiego obdarzyła, „nie udało się” jej żaden z synów, Najstarszy ciępi w spadku po matce na silnie rozwiniętą, niebezpieczną chorobę hemofilii, drugi skończył się jest głuchoniemy, a trzeci pozostał żyją pod ciągłą grozą zapadnięcia również na hemofilii.

Oddawna też już król nosił się z myślą o rozwodzie, zawsze wszakże stawała temu na przeszkodzie racja stanu. Przyczyni do omówione wygra-

Ambasador Lipski zwrócił uwagę w Berlinie na złe wrażenie mowy p. Schachta

W niedzielnym dziennikach francuskich ukazała się depesza agencji Havasa z Warszawy, wedle której rząd polski miał protestować w Berlinie przeciw mowie, wygłoszonej we Wrocławiu przez p. Hjal-

mara Schachta, ministra gospodarki Rzeczy.

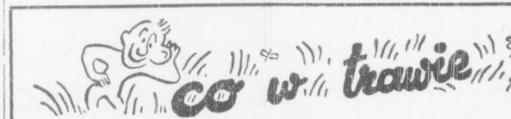
„W mowie tej — głosił depesza Havasa — p. Schacht wystąpił przeciw traktatowi wersalskiemu, który zamał jedność (Górnego Śląska). Niektóre ustępy tej mowy zostały uznane w Warszawie za niezgodne z duchem dziesięcioletniego układu polsko - niemieckiego. Podobno nota w tym duchu została złożona w Berlinie”.

O ile nam wiadomo, doniesienie agencji Havasa jest nieścisłe. Rząd polski nie składał noty w Berlinie. Natomiast wedle naszych informacji, ambasador Rzeczypospolitej Lipski w czasie swej ostatniej wizyty w Niemczech ministerstwo spraw zagranicznych zwrócił uwagę na to, że tego rodzaju wystąpienia muszą wywołać nieudobre wrażenie w opinii polskiej.

Mury starej katedry od ryto pod Wawelem

Przy urządzaniu krypty Marszałka Piłsudskiego w podziemiach katedry wawelskiej pod wieżą Srebrnych Dzwonów, robotnicy odkryli resztki murów katedry z czasów Kazimierza Odnowiciela.

Przy dalszych robotach w podziemiach spodziewane są dalsze odkrycia, które niewątpliwie przyczynią się do ustalenia dziejów katedry.



Nowiny z Włoch

We Włoszech opowiadają taką anegdotę:

Na balkonie nautaw w Rzymie Mussolini rozmawia z pewnym dziennikarzem zagranicznym. Il Duce pragnie wybaczyć gościowi, jak nieograniczony wpływ wywiera na swych rodakach. Przeczyła się przez balustradę przywołuje jakiegoś przechodnia, każe mu wejść na górę, wyprowadza go na balkon i woła:

— Schact!

Tamten bez słowa sprzeciwu skacze z balkonu i pada z wysokości trzech pieter na bruk. Il Duce wywaja drugiego przechodnia i wyduje mu taki sam rozkaz z identycznym rezultatem.

tem. Wreszcie wola trzeciego, lecz tym razem gość przerazony woła:

— Nieszczęsny, ratuj życie!

— I pan to nazywa życiem? — odpowiada tamten i szczerz wsiad za swymi poprzednikami.

W armji włoskiej w zastraszający sposób szerzy się dezercja. Nader liczne są również wypadki ucieczki obywateli włoskich zagranicę w celu uchylenia się od służby wojskowej.

Jak więc widzimy zapal wojenny Włochów niema granic.

Prawda o Szkotach
W barze w Aberdeen rozmawiają dwaj Szkoci:

— Straszny wypadek zdarzył się

Na obranie życia

Zachęta do samosądów

Osada Radzahnów powiatu sierpeckiego w województwie warszawskim nawiedzona była przez wiele lat plagą kradzieży. Bezkarne grasowanie złodziei skłoniło mieszkańców do oryginalnej próby: aby władze zabrały z osady posterunek policji.

Posterunek został też zlikwidowany. Mieszkańcy zorganizowali samoobronę. Pewnego wieczoru schwytano kilku złodziei i na rynku urządzono ładną egzekucję: złodziei pobito i zapowiedziano, że w razie wydarzenia się kradzieży, sprawcy będą uśmierceni. Ta groźba poskutkowała, bo od dłuższego czasu nie wydarzyła się już w Radzahnach kradzież.

Mieszkańcy Radzahnów okazali się bezspornie zaradnymi obywatelami. Akcja samoobrony, podjęta przez nich, nasuwa jednak niewesołe refleksje.

Zlikwidowanie posterunku policyjnego wydaje się posunięciem niezbyt fortunem. Otwarło bowiem drogę miejscowej ludności do użycia tego rodzaju metod wobec złodziei, na jakie stała

ja. A stać było te ludność — jak udowodniła — na samosąd.

Nikt chyba nie wątpi o szkodliwości społecznej samosądu. Jak tedy osadzić stwarzanie warunków dla praktyk samosądu?

Obustronna korzyść

Od stu do lat wypływa wciąż przed opinie społeczną sprawa chałupników? Mimo powszechnego już uwzględnienia o tragicznej sytuacji, w jakiej żyją i pracują chałupnicy, sprawa najmniejszej: nawet reformy nie może tak łatwo ruszyć z miejsca. Postulatami wciąż pozostaje: ustalenie minimalnych stawek płacy, unormowanie czasu pracy i przyniesienie ubezpieczenia chałupników.

Sprawa ochrony pracy chałupników rozważana jest obecnie w izbach rzemieślniczych. Wysłany jest projekt powołania opieki nad chałupnikami samorządowi rzemieślniczym i ustalenie minimalnych stawek wynagrodzeń, aby umniejszyć wyzysk tej kilkuset-tysięcznej rzeszy pracowników.

Na realizacji tego projektu skorzystały obie strony: chałupnicy zyskali wreszcie pewną formę opieki, a rzemieślnicy zyskali na ograniczeniu współzawodnictwa zbyt taniej pracy chałupniczej.

Optymistyczni statystycy

Francuscy statystycy są optymistami. Twierdzą, że poza rolnikami — ludność Francji nie ucierpiała wskutek kryzysu. Rentjerów jest — jak obliczyli — Niemiec! Nie przed kryzysem, wszystkie pożyczki wewnętrzne zostały w pełni pokryte, dobrobyt ogólny nie zmalał, a śmiertelność się obniżyła.

Ten optymizm oficjalnych statystyk spotkał się z mocną odprawą prasy. Pisze ona, że optymiści zapomnieli o drobności: o bezrobociu, o młodzieży, która nie może znaleźć miejsca i pracy, o dzieciach, w których zdrowiu warunki kryzysowe spowodowały istne spustoszenie.

Niebezpieczeństwa w.e.kiego miasta

— Ach, ten ruch wielkowiejski! Człowiek boi się wprost wyjść na ulicę.

— Ma pan rację, na każdym kroku spotyka się wierzycieli!

Na nartach po... lodzie w Garmisch-Partenkirchen

Auta zwożą śnieg ze szczytów na skocznię

Garmisch-Partenkirchen, 12. Garmisch - Partenkirchen, m. jest Olimpijczykami. Dzieła jest gotowe raczej do jakichś wspaniałych igryszek. Po piatkowej ulewnej nastąpiła piękna, słoneczna pogoda, a rzeź w termometrze podskoczyła sobie wesoło do 10-ciu stopni. Strumienie pełne są białej wody, która jeszcze niedawno była śniegiem.

Przybyłyśmy cudzoziemcy przestali się już martwić — niech ktoś się martwi. „Koniem” są obecnie Niemcy, którzy już teraz lamia głowy, jak przeniesie igryszka na Zugspitz - Platte (2.600 m.), gdzie śniegu jest jeszcze 2,5 metra.

Cały kłopot, że można się tam dostać tylko kolejką zębata (przebita całkowicie w skałnym tunelu), a jeden przejazd kosztuje... 22 marki od osoby!

Pracze wszystkich narodzić bezkarnie szukać „śniegu”, rozbijając sobie boki na lodzie i kamieniami. Polowa drużyna amerykańskich zjazdowców leży już w łóżkach, pocharatana do kości. Nasi zjazdowcy z całego samopraciem raz po raz wyjeżdżają kolejką na „Kruteczce” i szusują znowu, a czajnym żłebem, pełni pogardy dla czających się zwaładź niebezpieczeństw. Spróbować! i w tej przy-

jemności (rzecz jasna, w wydaniu znaczenie łagodniejszym) i napewno przedko nie zapomnie.

Na skoczni jest jednak śnieg, który zwozi się z gór autami. Ciężarowy był sobotni generalny trening wiek szości uczestników. Nasi skakali dobrze, ale niebyło pewnie. Maruszarz, który szczęśliwie pozbył się już grypy, przekazując ją swemu kierownikowi p. Schielemu, zbierał zasłużoną brawę, imponując wspaniałą dynamiką swego skoku.

Najlepiej skakali jednak Szwedzi, a najwytrwalej — Japończycy. Tak, ich żółty ptak ledwo się pozbiera na dół, a już drze kłusa pod zórą, byle skoczyć, ile razy się tylko da. Ta ich niesamowita pikość ma w sobie coś denerwującego. W obecnym wypadku nie są jednak „żółtem niebezpieczeństwem”. Skaczą zgrabnie, ale krótko i każdy zaczyna w Szwed, czy Norweg, a czy ja i Polak, ma ich „na widoku”.

Była to jednak zabawa mizy bez sota. Kot srobie spokojnie za ladą w sklepie narciarskim Kratzmaiera. Mały, różowy blondyn z dziecinnie cienkim głosem. Dopasowuje narty, zmienia wiązadła, jest idealnym fachowcem do regulacji i wielkim przyjacielem polskiej drużyny.

Jest zupełnie mały, ale state się wielki, kiedy sfruną ze skoczni w 90-metrowy skoku. Zna go każde dziecko, a każdy znanący się z nim wita go zdaleka ukłonem, pełnym nicoim niesuawidlowionej życzliwości. Rzecz jasna, że i ja u niego kupowałem narty i że równie witam go uśmiechem przy każdej okazji.

Ten mały pan nazywa się Birger Rued i przedziś jest odwiecznym czubkiem od Zugspitzu, niż go ktoś w-

skokach pobija.

Dość ciele Garmisch walcilo do kościola. Podobnie, jak pobozny rolnik modli się o śnieg, dzie każdy Bawar prosid będzie Boga żarliwie o śnieg.

Narazie perspektywy są fatalne. W poludnie przybyli duzy oddzial marynarki. Kto wie, moze w dzieniu Olimpiady przewozid beda publiczności na stadion lodziarni...

W. Trojanowski.

Ze sportu

Nareszcie pada śnieg w Garmisch-Partenkirchen

BERLIN, 4. Z Garmisch-Partenkirchen donoszą, że w ciągu niedzieli temperatura w całej okolicy uległa dość znacznemu oziębieniu, a w nocy z niedzieli na poniedziałek spadł obfity śnieg, który 10-centymetrową warstwą pokrył zbocza gór.

Śnieg pada również w ciągu całego dnia wczorajszego. (ar)

Gościna węgierskich bokserów

W niedziele rozegrany będzie w Warszawie mecz bokserki między drużynowym mistrzem Węgier FPC (Budapest) i kombinowanym zespołem sportowej Polonii i Makabi.

Drużyna węgierska składa się z następujących zawodników: waga musza — Szanto, mistrz Węgier na rok 1935; waga lekka — Nemeth, mistrz Juniorów węgierskich i mistrz Budapestu 1935; waga piórkowa — Kubinyi, wicemistrz Europy i mistrz Węgier; waga lekkak — Nemeth, wicemistrz Węgier i mistrz Budapestu;

waga półśrednia — Mandl, mistrz Węgier 1935; waga średnia — Nagy, mistrz Juniorów 1935; waga półciężka — Szilagi, mistrz Ewo; wielokrotny mistrz Węgier;

waga ciężka — Tanamar, mistrz Juniorów 1935.

Team warszawski składa się z pięciu pięciu następujących: Runstein (Mak.), Krysiak (Pol.), Malecki (Pol.), Rosenblum (Mak.), Janiczak (Pol.), Fawista (Pol.), Nauding (Mak.), Sowiński (Pol.).

Rumuńscy pięściarze w Gdyni

W Gdyni rozegrany został rewanżowy mecz bokserki między klubem CFR (Bukareszt) a Gedinią (Gdańsk), z inicjatywą Oziarkiem z Marynarki Wojskowej. W rewanżu Gedinią uzyskała wynik 8:8 (pierwszy mecz 11:5 dla Rumunów).

Gaspá, David (CFR) biele Żukowski, go, a Jacob (CFR) Hirscha, Rosca (CFR) remisie z Jaworskim, Stefanescu (CFR) remisie z Golebiowskim i Oziarek (Mar. Wo.) wygrała z Lunskała wynik 8:8 (pierwszy mecz 11:5 dla Rumunów).

Wyniki: Wyszecki (G) biele Georcescu, Osa (CFR) wygrała z Siereconu, Blanga (G) zwycięzyła na punkty.

St. Maruszarz już wyzdrowiał

W Garmisch odbył się na wielkiej skoczni olimpijskiej konkurs skoków narciarskich. Udział wzięli przedstawiciele 13-siu państw.

Czech nota 192,3 pkt., skoki 63 i 66 mtr., wreszcie na 32-cm Stanislaw Maruszarz nota 158,1 pkt., skoki 77 i 78 mtr.

W konkursie zwycięził Eriksson (Szwecja) nota 229,3 skoki 80 i 81 mtr., (2) Birger Rued (Norwegia) 222,6 skoki 74 i 76 mtr. Na 20-tym miejscu znalazł się Andrzej Maruszarz, nota 196,6 pkt., skoki 71 i 69 mtr., na 23-cim Bierek.

St. Maruszarz jest już zupełnie zdrowy. Dalekie miejsce w konkursie ma on do zawdzięczenia upadkowi przy drugim skoku. Gdyby nie to — byłby on notowany na jednym z pierwszych miejsc, ponieważ pod względem długości skoków wyprzedził go tylko Eriksson.

Kronika sportowa

OTWARCIE OLIMPIADY ZIMOWEJ nastąpi 6-go lutego. KLIMATYCZNE ZAPASNICZE przed sportowcami Warszawa — królówce odbędzie się w nadchodzący sobotę. Walczyć będzie siedem par.

MONTANA, Walka twarzyszy. AZS WARSZAWSKI rozegrał w Tallinie szereg spotkań z grup sportowców. W sławkowie mekiki AZS pokonał KSV 2:1, ale uległ Kalewowi 0:2. W sławkowie kobiecej AZS wygrał 2:0, a przegrał w tym samym szusunku z Kalewem.

364 CM. O TYCZECIE skoczyć w niedziele Zakrzewski w Bydgoszczy.

W koszykowce mekiki AZS wygrał z Rosoniem 26:25, przegrał z Kalewem 24:45. W koszykowce kobiecej AZS wygrał z Kalewem 23:15, remisował z Rosoniem 8:8.

LIBERTAS, znowu wiadomości drużyny piłkarskiej kobiecej będzie w Warszawie podczał szóstą kolejną Nocy i rozegra spotkanie z Warszawianką i Lechią.

Wielokrotnie mekiki AZS wygrał z Rosoniem 26:25, przegrał z Kalewem 24:45. W koszykowce kobiecej AZS wygrał z Kalewem 23:15, remisował z Rosoniem 8:8.

JOHN LEWIS mistrz świata wagi półciężkiej, pokonany został na punkty przez Emilio

Wielokrotnie mekiki AZS wygrał z Rosoniem 26:25, przegrał z Kalewem 24:45. W koszykowce kobiecej AZS wygrał z Kalewem 23:15, remisował z Rosoniem 8:8.

Fotografowanie nie jest rzemiosłem

lecz zawodem wolno - przemysłowym

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zwróciła się do Związku Izb w sprawie uznania wykonywania przez siebie przyborów fotograficznych prac fotograficznych za przygotowywanie czynności handlowej, nie uchylił w zakresie rzemiosła fotograficznego.

uznania fotografowania za przemysł wolny uważa za słuszny.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zgłosiła wniosek, aby fotografowanie zostało uznane za rzemiosło.

Wniosek Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu wraz z opinią Związku Izb został przesłany do Ministerstwa przemysłu i handlu.

Związek Izb rozstrzygnął w sprawie, wypowiedział opinie, że wnioski

Wniosek Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu wraz z opinią Związku Izb został przesłany do Ministerstwa przemysłu i handlu.

Chorągwie państwowe trzeba wywieszać

W Sądzie Najwyższym znalazła się sprawa kierownika czystości „Prostoty” w Tompolu, Teodora Mrka. Ukarał, oskarżonego o okazanie demonstracyjnej niechęci dla państwa polskiego.

W drodze administracyjnej Mirko został skazany na 2 tygodnie aresztu i sąd okrokwony wyrok ten zatwierdził.

Również Śąd Najwyższy do którego obrona czasu odwołała w podobnej materii, ustalając że amnestia stanowi akt łaski wyjątkowej i nie można mówić o rozszerzającej interpretacji.

Mirko polecił w dniu 3 maja nie wywieszać na budynku czystości „Prostoty” państwowej i starostwo z tego tytułu pociągnęło go do odpowiedzialności karniej z art. 18 prawa o wykroczeniach, gdzie jest mowa o karze areszt-

tu do dwu tygodni za okazanie lekceważenia dla państwa w miejscu publicznym.

W drodze administracyjnej Mirko został skazany na 2 tygodnie aresztu i sąd okrokwony wyrok ten zatwierdził. Również Śąd Najwyższy do którego obrona czasu odwołała w podobnej materii, ustalając że amnestia stanowi akt łaski wyjątkowej i nie można mówić o rozszerzającej interpretacji.

W tym razoskie Śąd Najwyższy uchylił swoją dotychczasową praktykę i uznał stanowisko obrony za słuszne: skoro ktoś jeszcze przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej zgłosił się do służby, to korzysta również z dobrodziejstwa darowania kary, tak jak i oskarżony, który po amnestii reguluje swój stosunek do wojskowskiej.

Znalazł się wypadek ze amnestją działa wstecz Donosie orzeczenie Sądu Najwyższego

W Sądzie Najwyższym znalazła się wczoraj kwestia stosowania amnestii w stosunku do przestępstw do winnych uchylenia się od służby wojskowej. W myśl ustawy amnestyjnej nie ma zastosowania względem uchylił się od służby wojskowej przed ustawą amnestyjną i został skazany w pierwszej instancji na jeden rok, a w sądzie apelacyjnym na 6 miesięcy więzienia.

Tym razem wszakże Śąd Najwyższy uchylił swoją dotychczasową praktykę i uznał stanowisko obrony za słuszne: skoro ktoś jeszcze przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej zgłosił się do służby, to korzysta również z dobrodziejstwa darowania kary, tak jak i oskarżony, który po amnestii reguluje swój stosunek do wojskowskiej.

Ochrona, adw. Nowogródzki wniosł skargę kasacyjną, dowodząc że powinno mieć tu zastosowanie ustawa o amnestii, skoro bowiem po jej ogłoszeniu dezertor może w ciągu roku naprawić swój błąd, temwece, oskarżony, któ-

ry zgłosił się do służby wówczas gdy grozi mu kara za opieszałość, tembar dzie zasługuje na akt łaski.

Kwestia posiadata znaczenie zasadnicze, ponieważ w uprzedniej amnestii z 1928 r. Śąd Najwyższy już się swe go czasu wywołał w podobnej materii, ustalając że amnestia stanowi akt łaski wyjątkowej i nie można mówić o rozszerzającej interpretacji.

Ochrona, adw. Nowogródzki wniosł skargę kasacyjną, dowodząc że powinno mieć tu zastosowanie ustawa o amnestii, skoro bowiem po jej ogłoszeniu dezertor może w ciągu roku naprawić swój błąd, temwece, oskarżony, któ-

Tym razem wszakże Śąd Najwyższy uchylił swoją dotychczasową praktykę i uznał stanowisko obrony za słuszne: skoro ktoś jeszcze przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej zgłosił się do służby, to korzysta również z dobrodziejstwa darowania kary, tak jak i oskarżony, który po amnestii reguluje swój stosunek do wojskowskiej.

Z tych względów Śąd Najwyższy zastosował względem Ralfy amnestię i kare mu darował.

— To niech cholera nie pisze — wtrącił pan Kukalski.

— Kiedy, wważasz pan musi, bo za urzędniaka jest.

— No to w taki sposób, nie rozumie, co mu przeskadza garb na plecach, kto będzie go z tyłu oglądał?

— Już taki sprzeczny charakter człowieka. I żeby to faktycznie był garb, to nie mówię, ale materiał ciut ciut się tylko załamuje i to mu przeskadza.

— Po mojemu, powiniensz pan nie chcieć dłużej przerabiać. Albo bierzcie taki, jaki jest, albo go do sa-

KAROL NORDEN 14

TWARZE POD SZMINKA

II część powieści MAJESTWISTWO GWIAZD

Czaszcie się młodzi wielkim powodzeniem gwiazda sceniczna, Ryna Valdi, z męża brata młodości, prowadziła szlacheckie życie, a teraz... Wiersz jest nieocenioną autorstwa, Dla Ryma...

Młoda i pełna doświadczenia zainteresowała się dawnym wcieliciem Ryny, przemysłowcem Roman Pastuski. Ryna, wspaniała, znowu wiodła życie przedstawia go Eli. Następnie wcieliciem dał się spotkać, starsi nie różnieli sposobami wyrażania dla siebie kochanej...

Eli stara się uwieść jej kolega z teatru, Stefan Walsz. Dziewczyna, dąży do zaskoleniem, wierząc w czystość jego intencji.

Rozwyżniony kolega niepoopatliwi talent w Walsz. Wiersz jest nieocenioną autorstwa, Dla Ryma...

— Czegożby miśa być się?... A tamtezo to niby

znam?!

Odpowiedział jej chórny wybuch śmiechu całego wesołego złożka już podgważanego grona. Co za kapitalne stworzenie!... Obiecwały sobie doskonałą zabawę.

— Niechże panna Władzia zdejmie płaszczki... i czapkę...

Pozwoliła zdjąć ze siebie mizerne okrycie, tylko gdy się zabierano, upominała:

— Żeby nie ukradli w garderobie.

— Niech pani będzie spokojna. Nie nie zginię... W granatowej sukience z naskiem i małym wykładnym białym pikowym kołnierzykiem, wyglądała jak pensjonarka z niższych klas. Aureola bardzo jasnych włosów wokół nieregularnej ale wyrazistej twarzyczki z ogromnymi, przetrzymali, szalonemi, ciekawymi napół dziecięcą napół dojrzałą kobieca— tworzyły z niej obrazek dla smakosza i znawcy bardzo pociągający.

— Jak główka Wyspiańskiego... — szepnął marlarz Rembiski.

— Właściwie brzydula — skrzywił się sasiad.

— Nie... Bardzo oryginalna... Jest w niej coś... Przed Władka postawiono kieliszek koniaku. Potrząsnęła przecząco jasną główką.

— Dziękuję... Nie piję wódki!...

— To nie wódka... To koniak!... Prawdziwy francuski koniak!...

— I koniak nie piję!... Zresztą to dużo kosztuje!... — Gdzieżby ja panów narażała na takie wydatki... Co innego tamten pan redaktor, bo on mnie zaprosił... I jeszcze go niema. A panowie i tak do brzy, że pozwolili mi posiedzieć przy sobie, bo inaczej to bym w przedsiowniku czekać musiała...

Kiedzierzawy brunet Moryś Rubinstein, wesoły, podziwający elegancję, lysawy szatyn z monokiem Rawicz, człowiek o nieokreślonym wieku, niedoczytywanych rysach twarzy i niewyraźnych dochochach— zanosił się ze śmiechu. Jeden tylko Rembiski nie śmiał się, ale patrzył na dziewczynę z rozczuleniem.

Do sali wszedł nowy gość. Wysoki, pływ, bardzo przystojny — o twarzy delikatnej, łagodnej, zadanie właściwie łagodnej i zbyt delikatnej... Ruchy miał leniwe, lecz bardzo harmonijne... Smokiem leżał na nim bez zarcutu, choć w stroju jego nie było tej nadmiernej, żurnalowej precyzji, jaka cechowała aparycję Rawicza.

— Ralf! — zawołał Rubinstein. — Patrzcie! Ralf Różycki jest!...

— Chodź do nas, Ralfku!...

— Cóż to wziął urlop od Koryngowej? — usmie-

chnął się złośliwie Rawicz.

Ralf skinął przyjacielsko ręką i podszedł do stolika.

— Hrabia Ralf Różycki — panna Władzia Brzowska, znakomita artystka! — przedstawił z całą powagą Rawicz, bawiąc się zakłopotaniem Władki, która zerwała się z krzesła i dygnęła po swojemu...

— Piękny hrabia zatrzymał na niej dłuży wzrok. Wydała mu się wcale godną uwagi. Nieładna niby, ale emanująca jakąś fluid, którą podniecający oddziaływał na jego zbłązwaną zmysły i wyzerpaną nerwy.

Władka, choć nie umoczyła nawet warg w kieliszku, miała w tej chwili pozór pijanej...

— Tańczyć... Ach!... Tańczyć... — szepcza w ujęciu.

— Służę pani... — mówił Ralf Różycki.

— Wprowadź ją w wirujące kolo... Tańcz... Władka tańczyła doskonale, chociaż nigdy nie uczyła się tańca... Jest bardzo muzyczna... i posiada wrodzoną harmonię ruchów...

Ralf ma wrażenie, jak gdyby z dużych ramion dziewczyny przelatywały do jego ciała elektryczne iskry...

Orkiestra milknie.

— Mało... mało!... — woła chór zmieszanych głosów, do którego Władka dołącza swój ciepły, dziewczęcy sopran.

— Mało!... mało!... — domaga się.

Światało rozbiły. Taniec skończony. Ralf z Władką powracają do stolika.

— Dobrze tańczyła się, panno Władziu? — Ach! Cudownie... Szkoła, że tak mało — Władka sady, że ten pan hrabia Różycki nie zechce z nią więcej tańczyć. I nagle wraca się do stajawia, czego przed nią butelkę wody mineralnej — kelnera: — Proszę pana, a czy panby ze mną nie za-tańczył? — Kelner przerywa wargi, żeby nie parsknąć śmiechem.

— Ja nie mam czasu, proszę pani!... — A! To szkoda... Towarzysztwo śmieje się.

Biady świat zimowy przecierał już poczyniał nie-bode bez gwiazd, gdy hrabia Różycki wprowadził z dancingu rozmarną i senną Władkę. Anemiczne ciało młodzieńczej aktorki drżało z zimna pod niedość ciepłym, nędznym płaszczkiem... Dziewczyna niechętnie szła do samochodu, do którego prowadził ją towarzyszy...

— Jaka szkoda... jaka szkoda... — mówiła napó-

przymoście — że to już... — Powtórzmy sobie tę miłą zabawę... Dobrze, panno Władziu?... — O! Dobrze... Dobrze!... A kiedy?... — Jutro przyjdzie po panią do teatru — po przedstawieniu... — Nie! Do teatru lepiej nie... bo mama... Ja sama przyjde... tylko żebym wiedziała o której godzinie i dokąd... — Zatelefonuj. Można? — Można, co ale pan tak nie „zbija” jak ten pan redaktor, co to zaprosił, obiecał i wcale nie przyzede... — Ja przyjde napewno... Ale Władzia będzie mnie za to kochała?... — Owszem. Będzie — zgodziła się potulnie jak grzechna, mala dziewczynka, która wie, że starszym opowiadać nie należy.

Matka przyjeła ją wrzaskiem, obelgami i potężnym szturchem w pęcy. Wywrwała córce z rąk kupiona przez Różyckiego jedwabna laska — pier-rora i wianek nadwytłok, rozsypanych swe aksamitne plaki róż. Wywrwała i ze złością w kąć izby na kupkę obierzyn z kartofli ciemna.

— Gdzieś była? Łajdaki... Wiolko!... Mów!... — naderzyła ją znowu.

— Gdzie miałam być? — z płaczem zawołała Władka. — W restauracji byłam, na dancingu — z takimi eleganckimi, grzecznymi panami!... — Słuchaj, Władka, ty nie bądź w rozum „szuknietą”. Ty teraz wielką karierę zrobisz moście. Słyszysz, co to mówił... Powiedziała, że masz wielki talent, a z talentu to duża „forsa” może być i bog wale? Co? Pamiętam przecież Pore Negri, jak zaczynała... Tylko szanował się musisz. Rozumiesz? — Rozumie, mammo... Tylko tak mi się chce spać... — No to spij!... Ale słownie dżem, bo nowej nie sprawie!... Widzisz ja!... Najlensza kieckę złapała i na łajdactwo poleciała... Władka nie słyszała już gniewnego warczenia matki, bo zasypiła głębokim, gwałdnym snem młodzień i zmeczenia.

I Brzowska nie mogła się jej dobrać w południe, kiedy trzymając w jednej ręce kilka gazet, drugą szarżała dziewczynę za ramię i wołała: — Władka!... Wstawaj!... Czytaj!... Co o tobie pisał?... Jak ci wysławiają!... Czyś ty tego warte, psianczko? Po mnie ten talent odziedziczyła, bo przecież nie po tym łobuzie — twom ociu!... Wstawaj!...

O nazwy ulic

Zurząd Miejski powołał specjalną komisję, która ma nadać nazwy nowopowstałym ulicom z polem przemianawania niektórych ulic dawniej już nieodpowiednio nazwane. W związku z tą sprawą pisze do nas p. St. Grzegorzczak, zwracając uwagę, że do komisji tej powinny być m. i. powołane: Związki właścicieli nieruchomości i Stowarzyszenie mieszkańców przedmieść. Wśród członków obu tych organizacji są ludzie, znający dobrze historię miasta naszego.

Istotnie znajomość przeszłości Białegostoku jest nieodzownym warunkiem kompetencji komisji, zwłaszcza jeżeli chodzi o zmianę dawnych nazw ulic. Niejednokrotnie napotykamy przypadki, czasem nawet rażąca nazwa, ma jednak swą historyczną uzasadnienie; należy je tylko odkryć lub przypomnieć. W większych od Białegostoku miastach, stoczko bogatszych w historyczną tradycję, zapadały niekiedy w analogicznych komisjach zbyt pośpiesznie powzięte uchwały, które nadając ulicom nowe, bardzo piękne nazwy i kasując rzekomo brzydkie, czy śmieszne nazwy dawne — zacierają, ich historyczne, nieraz bardzo interesujące znaczenie. Pośpiech w tego rodzaju sprawach nie jest pożądanym.

W Białymstoku zadanie będzie tembardziej utrudnione, ponieważ źródła archiwalnych pod tym względem mamy bardzo mało, a jeżeli są, to trzeba ich szukać w dokumentach, prze-

Ze Stow. Miesz. Przedmieść

Tęże o godz. 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie komisji kulturalno-oświatowej, na której będzie rozpatrywana sprawa organizacji kursu ogrodniczko-rolniczego. Kurs ma się rozpocząć 8 II 1936 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu sekretariatu Stowarzyszenia (Rynek Kościuski 1, I p.)

Zbędna odzież dla najbiedniejszych

Kto posiada zbędną ubranko, sukienkę, bieliznę lub buki, niechaj przyniesie je do „Przystań”, która rozda je biednym dzieciom, które często nie mają co włożyć na siebie. Kto chce bezpośrednio obdarzyć te dzieci, tym „Przystań” (Pierackiego 10 tel. 3-18) wskaże ich adresy.

Teatr Miejski w Grodnie
i Teatr Objazdowy Samorządowy Białostockiego pod dyr. Józefa Grodnickiego

W sali teatru „PALACE”
Ostatnie pełnopłatne przedstawienie
Marji Fiszerówny
W czwartek 6 lutego r. b. o godz. 4³⁰
dla młodzieży szkolnej
oraz o godz. 8³⁰ wiecz.
po raz ostatni
MADAME SANS GENE
Komedia w 3 akt. Viktora Sardou
W roli tytułowej
Artystka scen stołecznych
Marja Fiszerówna
Wspaniale kostiumy. Bogate stylowe dekoracje. Monumentalne widowisko

„MODERN” Początek 5 CENY OD 54 gr.

NA ŻĄDANIE PUBLICZNOŚCI
Dzisiaj nieodwołalnie ostatni dzień
ANNA KARENINA

Dr. M. Kanel
Specj. weneryczna, skórna, włośnowa
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
(Kobiety od godz. 4-5 p.p.)
Białystok, Ślenkiewicza 37, tel. 5-95

CZARUJĄCA KOMEDIA SOWIECKA

chowywanych w innych miastach. Pouczeni doświadczeniem poszukiwania herbu Białegostoku — badamy ostrożnie.

Jest jeszcze jeden wzgląd czysto praktyczny, który zaleca duży rozwój. Każde przemianowanie ulicy pociąga za sobą na dłuższy czas dezorientację publiczną i konsekwencje nieraz daleko sięgające, np. zmiany adresowe w rozmaitych urzędowych księgach, dokumentach i t. p.

To też przed każdym przemianowaniem ulicy warto się dobrze zastanowić.

Trup 18-letniej kobiety na platformie kolejowej

Kiedy pociąg pośpieszno-towarowy, idący z Białegostoku do Warszawy mijal Czyżew, zauważyła obsługa pociągu na

RADJOAPARATY ELEKTRITCO
zawsze produkujące!

Odprawa instruktorów

Dnia 9 lutego, w niedzielę odbędzie się zimowa odprawa instruktorów białostockiej Chorągwi Harcerzy. Spodziewany jest b. liczny zjazd instruktorów i gości. Będą wygłoszone sprawozdania z pracy w hufcach oraz omówione sprawy ogólne i bieżące potrzeby Chorągwi.

Na terenie strajku leśnego

Dnia 3 bm. wieczorem w leśnictwie Rybniki do 4-ch powracających z pracy w lesie robotników, mieszkańców wsi Sochonie, strzelili ktoś trzykrotnie, prawdopodobnie na postrach. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny strzelstwa.

W Kole Samokształcenia

W dniu dzisiejszym wygłosi o godz. 18-iej w Kole Samokształcenia przy Miejskiej Bibliotece p. Andrianowa wykład p. t.: „Początki humanizmu w Polsce”.

Niezadowolona z wyroku

Marja Goldszewska, sprawdzona z więzienia na rozprawę do Sądu Okręgowego, po odczytaniu wyroku, skazującego ją na rok więzienia i 5 lat domu poprawy, zaczęła się awanturować w pokoju aresztowanych w obecności policji i innych więźniów, przyczem wyrażała się uwielając pod adresem państwa i sądu. O zajściu tem spisano doniesienie karne.

Prostodol BOŁU CZOŁY KOWALSKINA
WARSZAWA

Z Grajewa

Przeciw prześladowaniu Polaków na Litwie

Znamienne uchwały Rady Miejskiej

W Grajewie odbyła się dnia 2 bm. protestacyjna manifestacja przeciw prześladowaniu Polaków na Litwie. Po przemówieniach prof. Tobolczyka i dr. Sienkiewicza, zebrał na wiecu w liczbie około 2000 osób mieszkańcy Grajewa, okolicznych miast i wsi pow. szczużńskiego — powzięli rezolucję, w której oprócz wysunięcia postulatów, znanych z innych analogicznych wieców, wyrazili prośbę pod adresem Prymasa

Polski, by „wyjedł na Stolicę Apostolskiej miernowanie odpowiedniej liczby objazdowych księży narodowości polskiej celem należytego obsłużenia duszpasterskiego rozszarpanego przez Litwę Polaków, pozbawionych opieki religijnej w ojczystym języku”.

Pozałem zebrani apelują do narodu litewskiego w przekonaniu, że nie podziela on nienawiści do Polaków, okazywanej przez rząd litewski.

Rezolucję złożyła staroście powiatowemu delegacja złożona z ks. dziekana A. Gawędzkiego, burmistrza B. Kozona, dr. Sienkiewicza i prof. Tobolczyka.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Grajewie (dn. 27 stycznia) przy uchwaleniu budżetu na rok 1936/37. skreślono subwencje dla organizacji żydowskich oprócz jednej subwencji dla tow. „Linias Hacedek”, lecz towarzystwo to zrezygnowało z zasiłku (50 zł.) Pozałem uchwalono pobierać 600 zł. czynszu za pokój przy rzeczni, zajmowany dotychczas bezpłatnie przez rzek. W wolnych wnioskach zgłoszono wniosek o skasowanie uboju rytualnego. Wniosek ten został uchwalony 7 głosami radnych chrześcijan przy powstrzymaniu się od głosowania 4 chrześcijan. Zydzi (5) po złożeniu protestu przeciw wnioskowi — opuścili salę obrad.

Pod zarzutem przemylu

Onegdaj w nocy po nadejściu pociągu z Warszawy zatrzymano czasowo funkcjonariuszów kolejowych Antoniego Tynieckiego i Piotra Popkę, obu ze Starosielci Aleksandra Kondziora (Białystok), którzy jadąc z Gdyni via Gdańsk przywieźli z sobą 19 paczek tytoniu (po 50 gram w paczce) oraz 43 pudełka sprętów. Sprawa tą zainteresował się Urząd Akcyz i Monopolów.

Za ciężkie pobicie

Mieszkaniec wsi Białousy (pow. sokólski) 26-letni Alfons Szkiłdź w dniu 25 sierpnia ub. roku podczas bójki uderzył drągiem Józefa Szubdzę w głowę, powodując niebezpieczny wstrząs mózgu. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sokółce skazał Szkiłdźa na rok i 6 miesięcy więzienia.

„Zjadł beczkę ogórków”

Rozmaite są zwyczajne na świecie i rozmaite bywa skala oceny — co dobre, a co złe, co jest pochwała, a co obraza, W Niemczech przedwojennych, kiedy nie trzeba było tak, jak obecnie, zaciskać pasa, odbywały się nieraz konkursy obżarstwa i opilstwa. Kto zjadł najwięcej, kto wlał w siebie nieprawdopodobną ilość piwa — otrzymywał nagrodę i uchodził za bohatera. Tak bywało i w Polsce za króla Sasów. Odmienne jednak zwyczajnie i pojęcia panują w mieście Suraziu. Tam powściągliwość żołądka uchodzi chwalnie za cnotę, a posiadanie kołosa obżarstwa nieraz krwawi się płaci.

Przekonał się o tem dn. 29 września ub. r. Franciszek Manosić, który w Suraziu na zabawie tanecznej podszedł do Kazimierza Makowskiego z zapytaniem: „To ty zjadłeś beczkę ogórków?”

W sercu Makowskiego zawrzał srogi gniew, więc wyścignął Manosię na podwórzu, wybił mu dwa więzy kapestem. Była to kara widocznie zbyt łagodna, skoro przyjaciel obrażonego Aleksandra Mielech dopadł Manosię, zrzucił go w głowę pałąk tak potężnie, że nieszczęśliwy żartownik padł bez przytomności na ziemię i po 3 tygodniach zmarł.

Zajście to było wczoraj tematem rozprawy w Sądzie Okręgowym, który wymierzył Mielechowi i Makowskiemu karę 2-letniego więzienia, obniżając ją na mocy amnestji do połowy.

Ze Związku Peowiaaków

Na walny zjazd delegatów powiatowych „Zw. Peowiaaków” z terenu woj. białostockiego, pod przewodnictwem prezesa okręgu p. wicewojewody Zgrzebnioka przybyli jako goście: p. Wojewoda i przedstawiciele miejscowych władz oraz organizacyjni. Pan Wojewoda wygłosił dłuższe przemówienie, pod-

kreślając zadania, jakie winny być podjęte przez Peowiaaków celem utrzymania niepodległości państwa. Po części sprawozdawczej wybrano nowy zarząd okr. Związku z p. wicewojewodą jako prezesem oraz pp. Rytlew, Oliwa, Stokowski, Kwieciński, Kabała, Gutowski, Łazarski i Piorkowski jako członkami. Zjazd po uchwaleniu preliminarza budżetowego i wniosków w sprawach organizacyjnych, wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, premiera Kościalskiego, gen. Rydzka-Smigłego, ministra Góreckiego i Marszałkowie Piłsudskiego.

Niesnaski wśród strzelców w Hajnowce

Nasz korespondent z Hajnowki donosi, że członkowie tamtejszego Zw. Strzeleckiego w liczbie około 30 osób, zebrał się na wykład w świetlicy, zamknął na klucz drzwi i nie chcieli dopuścić prelegenta, tj. prezesa i komendanta oddziału, żądając przybycia przedstawiciela okręgu celem wyjaśnienia zażagania.

Za kradzież budulca

Mieszkańcy wsi Lubianka (gm. Janów) Szuflicki oraz jego syn Wacław w marcu ub. r. z niezamkniętego chlewa Anny Dymowiczowej skradli 91 bali budulcowych oraz 6 fur desek. Sąd Okręgowy (sędzia p. Korab-Karpowicz) na sesji wyjazdowej w Sokółce skazał każdego z nich na rok więzienia, łagodzając karę do połowy.

Pożar kuźni

W nocy na 1-go bm. we wsi Lubińkach (gm. Zabłudów) wskutek zaproszenia ognia spaliła się kuźnia Józefa Muszyńskiego.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.20^{1/2}, za czeki 5.22, sprzedawał czeki po 5.24^{1/2}. Czeki na Londyn: kupno — 26.17, sprzedaż — 26.27.

Za handel zapalnizkami

Mowsza Kimcha, zam. w Dabrowie (pow. sokólski) w tych dniach zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Sokółce pod zarzutem, iż handlował nielegalnie zapalnizkami wyrobu domowego. Sąd skazał go na grzywnę w wysokości 20 zł. oraz 6 miesięcy aresztu.

Z kroniki policyjnej

Dnia 3 bm. z mieszkania Rynekiewicza Stanisława (Biała 16) skradziono część maszyny firmy „Singer”.

Struczeskiej Kazimierz (Wiejska 50) w nocy na 3 bm. skradziono 10 kur.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży garderoby i bielizny na szkodę Morawskiej Jadwigi (Mazowiecka 51) dokonał Kurlicz Józef (Tarnowska 6). Część skradzionych przedmiotów odnaleziono i zwrócono poszkodowanej.

Dnia 3 bm. Choroszucha Józef (Nowo-Warszawska 23) zameldował na policji, że Gilewski Stanisław (Szosa Wschodnia 50), groził mu zabójstwem za obciążające zeznania w Sądzie.

W Wydziale Śledczym (Pierackiego 65) znajdują się 3 białe prześcieradła, pochodzące przypuszczalnie z kradzieży. Poszkodowani mogą się zgłosić celem ewent. ich rozpoznania.

34 Loteria pod znakiem wygranych

KOLEKTURY WEJDENBAUMA

W 4-cj klasie 34 Loterii Państwowej padły wygrane:

Zł. 30.000 — nr. 33.853 (wygr. dzienna)	Zł. 35.000 — 7513, zł. 25.000 — 48.718
Zł. 2.500 — 33.196, zł. 2.500 — 95.773 (wygrane dodatkowe)	„ 15.000 — 28.956, „ 15.000 — 48.719
Zł. 2.000 — 62.014, zł. 1.000 — 95.089	„ 15.000 — 161.284, „ 10.000 — 28.956
„ 1.000 — 58.847, „ 1.000 — 123.184 i wygrane po 500 zł.	„ 10.000 — 28.965, „ 6.000 — 44.986
W 32 Lot. Państwowej padły wygrane:	„ 5.000 — 72.350, „ 5.000 — 123.145
Zł. 20.000 — 23.833, zł. 10.000 — 123.131	„ 5.000 — 139.828 i duzo po 3.000, 2.000, 1.000 zł. i t. d.

W rok przed wojną 75.000 rubli na nr. 16.090

Wstap po szczęśliwy los 1-ej klasy 35 Loterii Państwowej do najstarszej i szczęśliwej
Kolektury Mańes Wejdenbaum
Białystok, Rynek Kościuski 28, tel. 14-23 P.K.O. Nr. 64 039.

Kino-reprezentacyjne

„ŚWIAT”

Dzisiaj
Najpiękniejszy film
z
ulubienicą wszystkich
SHIRLEY TEMPLE

Ceny od 40 gr. Początek 5³⁰
dla młodzieży

PNONATO NADPROGRAM

WKRÓTCE PRAWO DO SZCZĘŚCIA

„ROZE/MIANE OCZY”

APOLLO Dzisiaj podwójny program
CENY OD 54 GR.

1. Film wiedeński z FRANCISZKA GAAL	2. Film polski ŚLUBY ULAŃSKIE
--	--------------------------------------

Pocz. 5, 8, 11 Początek 6³⁰ i 9³⁰

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skinne
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7-iej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 3 Telefon, 9-81.

PRZYCHODNIE dla chorób: ucha, gardła i nosa, chirurgicznych, ortopedycznych (złamania, wady kości i stopy), OCZU, jamy ustnej (dentystyka) i innych czynne codziennie od 9-7 wiecz. w lecznicy Ślenkiewicza 3, tel. 1-38. Wizyty na miasto.

Już jutro w „Apollo” **Kapryśna Marietta**
Przepiękny romans muzyczny

Już JUTRO PREMIERA
W KINIE MODERN

Dr. A. Adamowicz
Weneryczna, niemocz, skórna
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Ogłoszenia drobne
Sprzedam 2 domy drewniane parterowe z dużym ogrodem owocowym i lasem przy ul. Podludowej 11. Adres właściciela — Wilno, Mostowa 3-a. Informacja: Białystok, tel. 58.